


WIZJE WILLIAMA BRANHAMA

 Taśma ta jest przygotowywana dla Bożego Królestwa, przekazuję ją Bratu Lee Vayle, żeby ją spisał. Brat Vayle prosił mnie tutaj, w obecności Brata Mercier, żebym—żebym podał kilka z poprzednich wizji. Oczywiście wizje były jak... ja... pier-... Jedną z pierwszych rzeczy, które pamiętam, są przychodzące wizje. Wizje przychodzą cały czas. Ale ja myślę, że ty byłeś zainteresowany tymi po moim nawróceniu, Bracie Vayle.

² Więc, ja pamiętam, po tym jak byłem ordynowany w kościele, w kościele baptystów, przez doktora Roy Davisa, tutaj, na Watt Street w Jeffersonville, gdzie w tym czasie był kościół. Pamiętam jedną wyjątkową wizję, nie więcej niż kilka tygodni po moim... mniej więcej... ja bym powiedział kilka dni po tym, jak byłem ordynowany. Ja byłem... widziałem wizję starego człowieka, który leżał w szpitalu, który był zmiażdżony. On był kolorowym mężczyzną. I on został natychmiast uzdrowiony, co było powodem dużego zamieszania. I on wstał z łóżka i poszedł.

³ I dwa dni, mniej więcej dwa dni później, odcinałem usługi, niezapłacone usługi w New Albany, wodę i gaz, i—i rachunki za prąd. I to... Ja byłem tak wypełniony radością! Za każdym razem, gdy znajdowałem stary dom, gdzie nikt nie mieszkał, ja po prostu wchodziłem i modliłem się, wiecie.

⁴ I ja pamiętam jak to opowiadałem panu Johnny Potts, który dzisiaj żyje. On jest całkiem blisko siedemdziesiątki albo osiemdziesiątki, tak mi się wydaje. On był starym odczytywaczem liczników. I oni go wtedy zabrali z odczytu liczników i umieścili go przy biurku, żeby przyjmował skargi, i takie rzeczy, kiedy tam wchodzisz przez te drzwi, i dzwonią w sprawie usług. I ja mu mówiłem co Pan mi pokazał. I on raz na jakiś czas podnosił kilka liczników, które nie należały do nikogo, których przeciętny człowiek nie dostawał. I wtedy, on—on mówił człowiekowi... .

⁵ Ja to widziałem w gazecie, gdzie oni mieli stary wóz... W tamtych dniach, prowadzony przez dwa konie, i oni zbierali śmieci, i odpady w alejce. Tam był stary, kolorowy mężczyzna, nazywał się pan Edward J. Merrell. Mieszkał pod tysiąc dwadzieścia, Clark Street w New Albany. I on został potrącony przez dwóch białych ludzi, to była biała dziewczyna i—i chłopak, którzy jechali samochodem. I on stracił panowanie nad samochodem, i wgniótł go w koło tego wozu. I to po prostu połamało prawie wszystkie kości w jego ciele, a szczególnie klatkę piersiową. To przetrąciło mu plecy. I oni go umieścili w szpitalu, było bardzo źle.

⁶ A pan Potts, przechodząc przez szpital, tam, w New Albany, powiedział mu o tym, co Pan przeze mnie robił. I on po mnie posłał, żebym przyszedł i modlił się o niego. I ja od razu pomyślałem: „To jest ten człowiek, którego ja widziałem w tej wizji”.

⁷ Więc ja się trochę bałem iść, bo to był jeden z moich pierwszych przypadków, widzicie, żeby tak iść. Więc, ale, jednakże, ja poszedłem i zabrałem mojego przyjaciela, który właśnie się nawrócił, małego francuskiego chłopca, który nazywał się George DeArk. I ja go właśnie przyprowadziłem do Chrystusa. I my tam poszliśmy. I ja powiedziałem: „Więc, Bracie George, ja—ja—ja chcę, żebyś pamiętał. Tych rzeczy, które mi się przytrafiają, ja ich nie rozumiem. Lecz ty pamiętaj, ten człowiek zostanie uzdrowiony. I kiedy on jest uzdrowiony, jest. . . Ja się o niego nie mogę pomodlić, dopóki nie przyjdzie dwóch białych ludzi i nie staną po drugiej stronie łóżka, bo ja to muszę zrobić tak, jak mi to zostało pokazane”.

⁸ I ja wszedłem do—do szpitala i poprosiłem o pana Merrell. I ja tam poszedłem, i jego żona powiedziała mi, że on był w bardzo poważnym stanie. I on się nie mógł poruszyć, ponieważ przedświetlenie pokazało, że niektóre z tych kości leżały tuż obok płuc. A gdyby on się poruszył, więc to by mu mogło przebić płuca i mógłby zakrwawić się na śmierć. I on był w bardzo złym stanie. I on trochę krwawił z gardła i tak dalej, ponieważ on miał krew wokół ust. On tam leżał mniej więcej dwa dni. I ten człowiek w tym czasie miał wtedy mniej więcej sześćdziesiąt pięć lat, tak myślę, sześćdziesiąt albo sześćdziesiąt pięć. Starszy mężczyzna; jego długie włosy zrobiły się białe. A jego włosy były siwe.

⁹ I ja wszedłem i powiedziałem temu człowiekowi o tej wizji od Pana, którą ja zobaczyłem. I weszli ci młodzi ludzie, którzy go potrącili. I ja uklęknałem, żeby się za niego pomodlić. I nagle ten człowiek wydał okrzyk, mówiąc: „Jestem uzdrowiony” i podskoczył. I jego żona próbowała go zatrzymać w tym łóżku. I jeden ze stażystów przyszedł, próbując go utrzymać w łóżku. I on wyskoczył z łóżka, spowodował dużo emocji. A kiedy poszedłem do. . . ja powiedziałem do Brata George. . .

¹⁰ A potem jedna z sióstr, to był szpital katolicki, przyszła i powiedziała, że ja muszę stąd wyjść, bo doprowadziłem tego człowieka do takiej ekscytacji. Ponieważ on miał gorączkę, mniej więcej czterdzieści stopni. I, dziwna rzecz, kiedy oni go umieścili z powrotem; ksiądz i kilku lekarzy, oni go umieścili, zmusili go, żeby wrócił do łóżka, bo on oczywiście zakładał swoje ubrania. I kiedy oni mu zmierzili temperaturę, on nie miał gorączki.

¹¹ Więc, jest wielu żyjących dzisiaj ludzi, którzy widzieli tę wizję, widzieli jak to się stało, albo wiedzieli o tym.

¹² I ja wyszedłem, stałem na schodach i powiedziałem do Brata George: „Teraz patrz. On będzie miał na sobie brązowy płaszcz i

cylinder. On za kilka minut będzie schodził po tych schodach”. I on to rzeczywiście zrobił. On po prostu wyszedł i zszedł.

¹³ I mniej więcej następnego wieczora, Pan ukazał mi się jeszcze raz, pewnego poranka, prawie o świcie, i pokazał mi kobietę, ohydnie okaleczoną, która miała zostać uzdrowiona. Więc ja powiedziałem: „Więc, ja prawdopodobnie dowiem się, gdzie ona jest”.

¹⁴ Więc ja poszedłem i zakręcałem gdzieś wodę, myślę, że to było gdzieś u góry, w okolicach Eighth Street w New Albany. I ja miałem. . . To była podwójna posiadłość i ja się bałem, że zakręciłem obie strony. Po jednej stronie ludzie się wyprowadzili; po drugiej stronie byli ludzie. Więc ja poszedłem na tę stronę, która była zamieszkała przez ludzi. I zapukałem do drzwi. I oni byli naprawdę biednymi ludźmi. I bardzo atrakcyjna, młoda dziewczyna podeszła do drzwi, raczej biednie ubrana. I ona—ona powiedziała: „Czego pan chciał?”

Ja powiedziałem: „Mogłabyś sprawdzić wodę, żeby zobaczyć, czy jest zakręcona?”

¹⁵ I ona powiedziała: „Tak, proszę pana”. I poszła. Ona powiedziała: „Nie. Woda dalej jest”.

Ja powiedziałem: „Dziękuję”.

¹⁶ A jej matka leżała na łóżku, ona się nazywała pani Mary Der Ohanian. I ona była Ormianką. Wydaje mi się, że jej chłopiec grał z powrotem, na całego, w bazie New Albany, w drużynie piłkarskiej. I ona, jej córka była w liceum. Miała na imię Dorothy. I ona powiedziała. . . Dorothy do mnie mówi: „Czy pan nie jest tym Bożym mężem, który owego dnia miał tu, w szpitalu, to uzdrowienie? Moja mama chciałaby z panem porozmawiać”. I ja wszedłem.

¹⁷ I ona powiedziała mi, że ona leżała, kaleka. I ona była kaleką, siedemnaście lat była w łóżku, od kiedy ta dziewczyna się urodziła. A więc ta dziewczyna miała siedemnaście lat. I tak, ja jej powiedziałem, że. . . Ona powiedziała: „Czy pan jest tym Bożym mężem, który uzdrowił tego człowieka?”

¹⁸ Ja powiedziałem: „Nie, proszę pani. Ja nie jestem uzdrowicielem. Ja po prostu—po prostu, tylko modliłem się o tego—tego chorego człowieka i pokazało mi to Coś, co mi o tym powiedziało”. Ja nie wiedziałem jak to nazwać; wizja, czy coś. Ja jeszcze nie wiedziałem co to było. Ja byłem tylko chłopcem, i singlem, i wszystko. A więc tam była. . . Ta—ta pani poprosiła mnie o modlitwę za nią. I ja jej powiedziałem: „Pozwoli pani, że najpierw się pomodłę, a potem, czy Pan mi pokaże, żebym wrócił”.

¹⁹ I potem, kiedy wszedłem, żeby się pomodlić. . . zabrałem Brata George. I ja powiedziałem: „To jest ta kobieta, o której ja

ci mówiłem, że się o nią modliłem. Ja wiem, że to jest ta sama kobieta. Chodź ze mną”.

²⁰ I my tam poszliśmy, by—by oferować modlitwę. I tak, ta mała, siedemnastoletnia dziewczyna, oczywiście, ja byłem tylko młodym chłopakiem. I ona miała brata, mniej więcej w wieku sześciu, ośmiu lat, coś takiego. I tam w domu stała choinka, to było zaraz po Bożym Narodzeniu. I oni schowali się za tą choinką, żeby się ze mnie śmiać. „Żeby ich mama się dobrze poczuła”. Ja jej powiedziałem, że Pan ją uzdrowi. I ja . . . Brat George i ja poszliśmy się modlić.

²¹ I kiedy ja się zacząłem modlić, więc, ten Anioł, którego ja widzę, To, co widzicie na zdjęciu, ja widziałem jak To wisiało nad łóżkiem. Więc, ja sięgnąłem i złapałem ją za rękę. Ja powiedziałem: „Pani Ohanian”. Więc ona właśnie teraz mieszka w New Albany, ona i jej mąż, rodzina. I ja powiedziałem: „Pani Ohanian, Pan Jezus mnie posłał i powiedział mi zanim przyszedłem, żebym się o panią pomodlił, i że pani ‘miała zostać uzdrowiona’. Niech pani wstanie na nogi i pani zostanie uzdrowiona, w Imieniu Jezusa”. Jej nogi były podciągnięte pod nią. Ona, ze swoją ormiańską Biblią na sercu, zaczęła się poruszać w stronę brzegu łóżka. I kiedy ona to robiła, ona . . .

²² Wtedy szatan przemówił do mnie, powiedział: „Pozwól, że ona uderzy w tę podłogę, ona sobie złamie kark, z tego wysokiego łóżka”. Przez chwilę się bałem.

²³ I ja zawsze wiedziałem, że odnośnie tych wizji, ja wtedy nie wiedziałem co to było, to, co to mi mówiło, było zawsze prawdą. Więc, i tak, poszedłem dalej, pozwoliłem jej zejść z łóżka. I Bóg jest moim świadkiem, jak tylko zaczęła, zeskoczyła z tego łóżka, obie nogi się wyprostowały. Jej córka krzyknęła, zaczęła sobie wyrwać włosy i wybiegła na ulicę, krzycząc tak głośno, jak tylko mogła. Sąsiedzi przyszli ze wszystkich stron. I ona tam była, pierwszy raz od siedemnastu lat chodziła wokół po tym pokoju, chwając Boga. Ja natychmiast odszedłem, żeby się od tego oddalić.

²⁴ Później poznałem się z tą młodą dziewczyną i chodziłem z nią. Oczywiście, to nie musi być nagrane, lecz ja chodziłem z tą młodą dziewczyną.

²⁵ Niedługo potem, kilka tygodni, pewnego wieczoru byłem w domu mojej matki. I ja się tego dnia modliłem, i wydawało się, że ja się po prostu nie mogłem przebić do—do zwycięstwa w mojej modlitwie. I ja pomyślałem, że ja po prostu zostanę całą . . . wiecie, iść prosto do łóżka. I w ja tym czasie byłem w domu. A więc ja wszedłem do tego—tego pokoju, żeby—żeby się modlić. I ja . . . to było około pierwszej nad ranem, tak mi się wydaje. I ja się modliłem.

²⁶ I ja natychmiast spojrzałem. I mama, ona zwykle brała swoje ubrania i układała je na krześle, wiecie. My jesteśmy naprawdę

biednymi ludźmi. I ja spojrziałem, Coś białego zbliżało się do mnie, i ja pomyślałem, że patrzę na to krzesło z ubraniami. Ale To był ten Anioł Pański, ten—ten Obłok, wiecie. I To doszło do miejsca, w którym ja byłem.

²⁷ I ja—i ja przez chwilę stałem w pokoju, w małym, my to nazywamy domem „na przestrzał”, mały, prosty dom, który ma dwa pokoje. I on tutaj miał u góry, z boku, czerwoną boazerię, widzicie. Po mojej prawej stronie było małe łóżko z żelaznym baldachimem. Była tam czarnogłowa kobieta, stała tam, pod. . . Jeden pokój wchodził w kuchnię. Ona stała przed tymi kuchennymi drzwiami, płacząc. Był tam ojciec, stał przy mnie, i przyniósł mi dziecko, i coś leżało na jego małej klatce piersiowej. I jedna, jego lewa noga była tak powykręcana, że aż leżała obok jego małego ciała. I prawa noga była wykręcona w przeciwną stronę. Oba jego ramiona również, przy jego ciele. I to małe ciało było powykręcane i zwinięte, aż do tego miejsca *tutaj*, przy jego szyi. I ja się zastanawiałem: „Co to znaczy?” I ja spojrziałem, siedziała po mojej lewej stronie, i tam siedziała stara kobieta, zdjęła okulary i wycierała je od łez, czy czegoś, na okularach. Po mojej prawej stronie, na czerwonej, składanej kanapie, która była dopasowana do krzesła, siedział młody chłopak, który miał jasne, kręcone włosy, wyglądał przez okno.

²⁸ I ja spojrziałem, coś stało daleko po mojej prawej stronie, i tam stał w. . . ten Anioł Pański. I On do mnie powiedział: „Czy to dziecko może żyć?”

I ja powiedziałem: „Panie, ja nie wiem”.

On powiedział: „Połóż na nim ręce. Ono będzie żyło”.

²⁹ I ja to zrobiłem. I dziecko zeskoczyło z. . . z ramion ojca. I ta mała prawa nóżka się odkręciła, i prawa strona się odkręciła, prawa ręka się odkręciła. Ono zrobiło kolejny krok i druga strona się odkręciła. Zrobiło kolejny krok i druga strona się odkręciła, ciało, środkowa część, się odkręciła. I on włożył swoje małe dłonie do moich i powiedział: „Bracie Branham, jestem doskonale uzdrowiony”. To małe dziecko miało na sobie niebieski, sztruksowy chałat, czy kombinezon, mały kombinezon na szelkach. I on miał brązowe włosy i małe, malutkie, niewielkie usta.

³⁰ I wtedy Anioł Pański powiedział mi, że On zabiera mnie gdzieś indziej. I ja zostałem przeniesiony bardzo daleko. I On postawił mnie obok starego cmentarza i pokazał mi liczby na nagrobku w pobliżu kościoła. I On powiedział: „To będzie miejsce, które cię nakieruje”.

³¹ Zaniósł mnie na inne miejsce. I tam było jakieś. . . wyglądało na to, że było to małe miasteczko, z mniej więcej dwoma sklepami. I jeden był z przodu żółty, żółte deski na ścianach. I ja tam wszedłem, albo stałem tam. I tam był stary człowiek z niebieską, sztruksową kurtką, albo niebieską, dzinsową kurtką

i w niebieskim kombinezonie z żółtą, sztruksową czapką, wychodził. On miał duże, białe wąsy.

On powiedział: „On ci pokaże drogę”.

³² I następnym razem, kiedy w to wszedłem, zobaczyłem, że wchodzę do pokoju, idąc za młodą kobietą, raczej ciężkiej budowy. I kiedy ja przeszedłem przez drzwi, postacie na tapecie, na ścianie, były czerwone. Wysoko, nad drzwiami, był znak: „Boże, błogosław nasz dom”. Po mojej prawej stronie leżało duże, stare, mosiężne łóżko z baldachimem. A po lewej stał piec — koza. A w kącie leżała dziewczyna, która miała mniej więcej piętnaście lat. I ona miała paraliż dziecięcy, czy coś, co wyciągnęło jej prawą nogę do góry. I jej stopa się odwróciła na bok i została wciągnięta pod nią. A ona—i ona wyglądała jak chłopak. Ona miała jedynie włosy jak dziewczyna, i ona miała usta w kształcie serca jak dziewczyna.

I On do mnie powiedział: „Czy ta dziewczyna może chodzić?”

I ja powiedziałem: „Panie, ja nie wiem”.

³³ On powiedział: „Idź, połóż ręce na jej brzuchu”. Wtedy pomyślałem, że to jest chłopak, na pewno, ponieważ On kazał mi położyć ręce na jej brzuchu. Zrobiłem to, co On mi powiedział.

³⁴ I ja usłyszałem, jak ktoś powiedział: „Chwała Panu”. I spojrzałem w górę. I kiedy to zrobiłem, ta dziewczyna się podniosła. I kiedy ona się podniosła, piżama, którą miała na sobie, podniosła się nogawka jej piżamy i pokazało się okrągłe kolano, takie jak kolano dziewczyny, a nie kościste, wiecie, jak kolano chłopca. I ja wiedziałem, że to była dziewczyna. I ona miała na sobie piżamę. I ona przysła, podeszła do mnie, czesząc włosy. Ona jest blondynką, czesała włosy.

³⁵ Ta dziewczyna dzisiaj mieszka w Salem, jest zamężna i ma troje czy czworo dzieci. A jej matka i ojciec również dalej tam są.

³⁶ A więc ja—ja—ja przyszedłem. I ja słyszałem, jak ktoś mówi: „Bracie Branham. . .” Albo: „Bracie Bill! Och, Bracie Bill!” I moja mama mnie wołała. I ja pomyślałem. Ja to słyszę w jeden, jeden sposób. Wychodząc z tej wizji, wiecie, trochę przytępiony. I ja powiedziałem: „Czego chcesz, mamó?” W sąsiednim pokoju, gdzie ona spała.

I ona powiedziała: „Ktoś puka do twoich drzwi”.

³⁷ I ja to usłyszałem: „Bracie Bill!” I ja otworzyłem drzwi. Był tam mężczyzna, który wszedł. Nazywał się John Emil. On teraz mieszka w Miami na Florydzie. I on powiedział: „Bracie Bill, ty mnie nie pamiętasz”.

Ja powiedziałem: „Nie. Nie wydaje mi się”.

³⁸ Powiedział: „Ochrzciliś mnie i moją rodzinę. Ale”, powiedział, „ja obrałem niewłaściwą drogę”. On powiedział:

„Zabiłem człowieka, tutaj, jakiś czas temu. Uderzyłem go pięścią w walce i złamałem mu kark”. Powiedział: „Straciłem jednego z moich małych chłopców, najstarszego”. I powiedział: „Najmłodszy leży teraz w domu, umierając”. I powiedział: „Tutejszy miejski lekarz wyszedł i powiedział: ‘To dziecko ma obustronne zapalenie płuc’. I ono ledwo może złapać oddech”. I powiedział: „Ja—ja—ja—ja tylko... Ty mi przyszedłeś na serce. I ja się zastanawiam czy ty byś nie mógł przyjść i pomodlić się z nim”. I powiedział: „Więc, jak wiesz, ja jestem kuzynem Grahama Snellinga”. Gdzie, Graham Snelling, obecny pastor Graham Snelling, jeszcze w tym czasie on nie został usługującym; miły, chrześcijański chłopak. On powiedział: „On jest moim kuzynem. Jadę po niego”. On mieszka jakieś osiemset metrów ode mnie, tam, w mieście. I powiedział: „Jadę po niego. A czy ty przyjedziesz?”

Ja powiedziałem: „Tak, panie Emil, jak tylko się ubiorę”.

I tak, on powiedział: „Ja wezmę mój samochód i zabiorę cię”.

Ja powiedziałem: „W porządku”.

³⁹ Powiedział: „Jak tylko wezmę Grahama. I ja bym chciał, żebyście wy wszyscy się o to dziecko pomodlili”.

Ja powiedziałem: „W porządku”.

⁴⁰ Więc ja poszedłem się przygotować. I mama powiedziała: „Co się stało?”

Ja powiedziałem: „Jest małe dziecko, które ma zostać uzdrowione”.

I tak, ona powiedziała: „Uzdrowione?”

I ja powiedziałem: „Tak, mam”.

A więc ja powiedziałem: „Opowiem ci o tym więcej jak wrócę”.

⁴¹ Więc, za kilka chwil on zapukał do drzwi, a Brat Graham był z nim. My tutaj wchodziliśmy przez to, co my teraz znamy jako stocznię, która wtedy była starą stocznia Howarda. Ja powiedziałem: „Panie Emil, czy pan...Gdzie pan teraz mieszka?”

On powiedział: „Wyżej, niż Utica”.

⁴² Ja powiedziałem: „Pan mieszka w małym domku, na który mówimy: ‘na przestrzał’, małym, dwupokojowym”.

„Tak jest”.

„On jest na wzgórzu”.

„Tak jest”, powiedział.

⁴³ Ja powiedziałem: „Pańskie—pańskie listwy przypodłogowe są tu zrobione z cypelka i wyżłobienia, i one są pomalowane na czerwono”.

On powiedział: „To jest prawda”.

44 Ja powiedziałem: „To małe dziecko leży w łóżku z żelaznym baldachimem. I on ma w domu co najmniej jeden niebieski, sztruksowy kombinezon”.

Mówi: „On jest w to ubrany”.

45 I ja powiedziałem: „I to dziecko, to mały koleś, ma mniej więcej trzy lata. I on ma również małą, malutką buzię, małe, maleńkie, cienkie usta. I on ma jasnobrązowe włosy”.

On rzekł: „To jest prawda”.

46 Ja powiedziałem: „Pani Emil jest kobietą o czarnych włosach. I w tym pokoju ma pan czerwoną, składaną kanapę i czerwone krzesło”.

On rzekł: „Czy ty tam kiedykolwiek byłeś, Bracie Branham?”

Ja powiedziałem: „Właśnie przed chwilą”.

„Przed chwilą?” Powiedział.

Ja powiedziałem: „Tak”.

„Jak”, on rzekł, „ja ciebie nie widziałem”.

47 Ja powiedziałem: „Nie. To się odbyło duchowo”. Ja powiedziałem: „Panie Emil, słyszał pan jak mówiłem, jeżeli ja pana ochrzciłem, o rzeczach, które mi się przytrafiają. To może . . . ja widzę rzeczy, zanim to się stanie”.

48 On rzekł: „Tak. Czy ci się coś takiego przytrafiło, Bracie Branham?”

49 Ja powiedziałem: „Tak. I panie Emil, cokolwiek To było, co mi to powiedziało, nigdy mi nie powiedziało kłamstwa. Pańskie dziecko zostanie uzdrowione, gdy ja tam przyjdę”.

50 I on zatrzymał samochód, padł na kierownicę, powiedział: „Boże, bądź mi łaskaw. Weź mnie z powrotem, O Panie”. Widzicie? „I ja Ci obiecuję, że będę żył dla Ciebie przez resztę moich dni, jeżeli Ty oszczędzisz życie mojego dziecka”. I on tam oddał swoje serce Chrystusowi. Weszliśmy do tego domu, cali podekscytowani w związku z nim, dusza została przyprowadzona z powrotem do Chrystusa.

51 Gdy my—gdy my weszliśmy do domu, wszystko leżało tam dokładnie tak jak było, tylko starej kobiety tam nie było. Pobudliwy, tak podekscytowany, ja powiedziałem: „Przynieście mi to dziecko”. A to dziecko ledwie żyło. Widzicie? To „napowietrzanie”, to było życie, które uchodziło z tego dziecka. Ono było po prostu poharatane *dotąd*, jego małe gardło. I ja powiedziałem: „Przynieście mi to dziecko”. Nie czekając, aż wizja się wypełni.

52 Bracie Vayle, jeżeli ta poduszka miała leżeć *tutaj*, nie mogę powiedzieć ani słowa, dopóki ta poduszka nie będzie tam leżała. Widzisz? To musi być dokładnie tak, jak To mi to pokazało.

53 Więc, ja powiedziałem: „Przynieście mi to dziecko”. I tata przyniósł mi to dziecko i ja się o nie pomodliłem, a jemu się pogorszyło. Więc ja pomyślałem: „Więc, coś. . .” Ono naprawdę straciło oddech i oni musieli walczyć, trząść nim, i wszystko, żeby złapało oddech. Ja pomyślałem: „Więc, coś nie tak”.

54 I ja właśnie pomyślałem: „Gdzie jest ta stara kobieta?” Jej jeszcze tam nie było.

55 Więc oni wzięli to dziecko, położyli je. Włożyli coś pod jego nos, i wszystko, i płakali. Matka krzyczała histerycznie, i wszystko. Ale to dziecko po prostu—po prostu ledwo oddychało.

56 Ja pomyślałem: „Więc, przez moją—moją głupotę, ja źle użyłem Bożej wizji, ponieważ ja wcale na To nie czekałem, będąc tak podekscytowanym”.

57 Dzięki temu możesz zobaczyć, Bracie Vayle, dlaczego ja czekam. Mnie nie obchodzi kto mi to mówi. Kocham cię jako mojego brata. Bracie, nigdy nie próbuj mi mówić, że mam coś zrobić, kiedy ja—kiedy ja czuję, że mam wolę Pana. Widzisz? Bez względu na to, jak dobrze to wygląda z drugiej strony, ja będę czekał na Niego. Widzisz? I—i tak, ja nauczyłem się tego właśnie tam, wiele, wiele, wiele lat temu; i ja robię dokładnie to, co On mówi, i nie robię tego, dopóki On nie powie, że to jest gotowe do zrobienia.

58 To dziecko walczyło o oddech. Więc, ja im nie mogłem powiedzieć co zrobiłem, ale musiałem tylko czekać. Ja pomyślałem: „Może łaska to zakryje i On mi wybaczy”. Więc, ja poszedłem, usiadłem.

59 Oni walczyli o życie tego dziecka aż do świtu. Kiedy zaczęło świtać, oni myśleli, że dziecko może odejść w każdej chwili. Więc, ja tam siedziałem. I oni ciągle mnie pytali: „Bracie Branham, co my musimy zrobić?” Albo „Bracie Bill”, tak mnie nazywali, „Co ja muszę zrobić?”

60 Ja powiedziałem: „Nie wiem”, Widzicie? Ja tam siedziałem ze spuszczoną głową, mówiąc: „Panie, proszę, przebac mi”.

61 Więc, i wtedy nastał świt. Brat Graham Snelling musiał iść do pracy. Więc pan Emil musiał go zabrać, a ja wiedziałam, że muszę opuścić dom.

62 I mimo to Brat Graham miał tam siedzieć, ponieważ on ma jasne, kręcone włosy, jak wiecie. On miał siedzieć na tej kanapie. Więc ja tam siedziałem, tam gdzie Brat Graham miał siedzieć, ale nie było tam starej kobiety. I na tym miejscu nie było starej kobiety. Więc ja tam siedziałem. I tak, pan Emil założył płaszcz.

63 Wtedy wiedziałam, że gdyby Brat Graham odszedł, trudno powiedzieć, kiedy on w ogóle wróci. Widzicie? I wtedy ja wiedziałam, że nawet jeśli ta kobieta przyjdzie, to nie będzie tam Brata Grahama. Więc widzicie, w jakim ja byłem stanie.

64 I tak, pan Emil powiedział: „Bracie Branham, chcesz sobie iść?” Albo: „Bracie Bill, chcesz iść do domu? Chcesz, żebym zabrał cię do domu?”

65 Ja powiedziałem: „Nie, proszę pana. Po prostu poczekam, jeżeli pan nie ma nic przeciwko temu”. Bardzo nie chciałem zostać w tym domu, tylko dziecko, matka i ja, ponieważ oni byli młodymi ludźmi. Oni, on miał mniej więcej dwadzieścia pięć lat, tak mi się wydaje. I ja byłem mniej więcej w tym samym wieku. I ja powiedziałem: „Nie, ja po prostu—ja po prostu poczekam, jeżeli pan nie ma nic przeciwko temu”.

On powiedział: „To jest w porządku, bracie, Bracie Bill”.

66 I tak, matka chodziła po podłodze, histerycznie i usiłując . . . płacząc, i wszystko, wiecie. A z dzieckiem jest po prostu gorzej. Widzicie? Po prostu wyglądało na to, że w każdej minucie, po prostu jakoś łapało oddech w *ten* sposób, robiąc . . . [Brat Branham wydaje dwa delikatne dźwięki łapania oddechu—wyd.] To wszystko, to był jego oddech. I nic . . . Oni nie mieli penicyliny i takich rzeczy w tamtych dniach, widzicie. Więc oni po prostu—oni po prostu kładli na nich opatrunki i tym podobne rzeczy. Ale to małe dziecko miało to przez kilka dni. I ono odeszło, widzicie, lub odchodziło.

67 I potem ja tam usiadłem. Ja pomyślałem: „Ludzie, jeżeli Graham pójdzie . . .” Graham założył płaszcz i zaczął iść w kierunku drzwi.

68 I on odezwał się do swojej żony, on powiedział: „Więc my wrócimy dokładnie za minutkę”.

69 Ja pomyślałem: „O Boże, więc ja będę musiał tu zostać na cały dzień i może na całą noc, jeszcze raz, widzicie, czekając na tę wizję. Co ja mogę zrobić?”

70 I ja wyjrzałem przez okno. I obchodząc dom dookoła, przysła tam babcia tego dziecka. A więc, później się o tym dowiedziałem, że to była babcia. I ona miała założone okulary. Ja pomyślałem: „To jest to, Panie, jeżeli—jeżeli Graham po prostu nie wyjdzie za drzwi”. Więc ona zawsze wchodziła przez drzwi frontowe. Jednak jakoś, nawet oni tego do tej pory nie wiedzieli, ale poszła do tylnych drzwi i weszła do kuchni. I ona chodziła po kuchni w tym małym, starym domu. I ona doszła do drzwi, jej córka podbiegła tam i pocałowała ją, ponieważ była tej córki matka, wiecie, i pocałowała ją. A Brat Graham . . .

Potem ona powiedziała: „Czy z dzieckiem jest lepiej?”

71 Ona powiedziała: „Mamo, ono umiera”. I ona zaczęła w ten sposób krzyczeć, i jej mama płakała.

72 Potem ja pomyślałem: „Może to teraz po prostu będzie działać, jeżeli Graham nie wyjdzie”.

73 I ja się podniosłem. I ja nie mogłem nic powiedzieć, widzicie, po prostu czekałem. I Graham chodził w kółko. Ja wstałem,

tak, żeby on mógł usiąść. I on . . . I to był ktoś z jego krewnych, widzicie, więc on też po prostu zaczął płakać i usiadł na kanapie tam, gdzie miał siedzieć.

⁷⁴ Ja pomyślałem: „Więc, może ta starsza pani po prostu zakręci i usiądzie na tym czerwonym krześle!” I ja wróciłem do drzwi, gdzie pan Emil stał, ubrany w płaszcz i gotowy do wyjścia. Naprawdę mroźna pogoda, zimna śnieżycza. I ja pomyślałem . . . A ta starsza pani usiadła na tym krześle.

⁷⁵ I Graham usiadł i pochylił na dół swoją głowę. I matka tego dziecka położyła rękę u góry na drzwiach i zaczęła płakać. Dokładnie ta wizja! Ta starsza pani usiadła. I zamiast łez, całkowicie, na jej okularach; ponieważ przyszła z zimna, one zaparowały. I ona sięgnęła do swojej małej aktówki i wyciągnęła małą chusteczkę, i, lub raczej teczki, i zaczęła wycierać te okulary. [Brat Branham pstryka palcami—wyd.] Bracie, to było to.

⁷⁶ Ja powiedziałem do pana Emil. Ja powiedziałem: „Panie Emil, czy pan dalej ma zaufanie do mnie, jako sługi Chrystusa?”

On powiedział: „Pewnie, że mam, Bracie Branham”.

⁷⁷ Ja powiedziałem: „Teraz wam mogę powiedzieć. Jakiś czas temu ja powiedziałem to przed wizją, dlatego to się nie stało. Jeżeli dalej ma pan do mnie zaufanie, niech pan pójdzie, przyniesie mi swoje dziecko”. Och ludzie! Ja wtedy widziałem, że to była prawda, widzicie. „Niech pan pójdzie, przyniesie mi swoje dziecko”.

⁷⁸ On rzekł: „Zrobię wszystko co ty mi powiesz, Bracie Bill. Nie będę bał się go podnieść”. Ponieważ oni je podnosili i ono po prostu odchodziło, oddech je całkowicie opuszczał. Przyniósł mi to małe dziecko. Sięgnął i wziął je na ręce, przyniósł je do mnie, i stanął tam.

⁷⁹ Ja położyłem na nim rękę, powiedziałem: „Panie, przebacź głupotę Twojego sługi. Widzicie? Ja powiedziałem to przed Twoją wizją. Ale teraz niechaj to będzie wiadome, że Ty jesteś Bogiem niebios i ziemi”.

⁸⁰ Jak tylko ja to powiedziałem, to małe dziecko objęło tatę obydwoma ramionami, zaczęło krzyczeć i płakać, mówiąc: „Tato, ja się teraz czuję dobrze”. Widzicie?

⁸¹ Ja powiedziałem: „Panie Emil, zostawcie to małe dziecko w spokoju. Upłyną trzy dni, zanim ono stąd wyjdzie, ponieważ ono zrobiło trzy kroki, rozkręca się”.

⁸² Poszedłem do domu i powiedziałem to w moim kościele. Ja powiedziałem: „Wracam”. To było w poniedziałek. Ja powiedziałem: „W środę wieczorem, przed kościołem, idę tam”. Oni byli biednymi ludźmi i my im przygotowaliśmy koszyk z artykułami spożywczymi, żeby im zanieść. Więc, ja powiedziałem: „Chcę, żebyście wy wszyscy przyszli, gdy ja tam

przyjdę. I wy się zgromadzicie wokół domu. I kiedy ja wejdę do tego miejsca, tam gdzie jest ten dom, przyjrzyjcie się i zobaczcie czy to małe dziecko nie przejdzie przez całą podłogę z wąsami zrobionymi *tutaj*, bo ono piło mleko czekoladowe, czy coś. Widzicie? I włoży swoje ręce w moje, i powie te słowa: 'Bracie Bill, jestem doskonale zdrowy'. To małe, trzyletnie dziecko. Przyjrzyjcie się i zobaczcie czy to się nie stanie”.

⁸³ Więc moja żona, Meda, długo zanim się pobraliśmy, więc ona była w tej grupie. I ci, którzy byli w ciężarówce, poszli, i usadowili się w pobliżu domu, widzicie, żeby zobaczyć mnie, jak będę nadjeżdżał tą starą ciężarówką Przedsiębiorstwa Usług Publicznych, którą miałem w domu tego wieczora. I ja w ogóle nie miałem własnego samochodu. Z tyłu pełno smoły i takich rzeczy, wiecie, które ja przewoziłem tego dnia, i naprawiałem jakieś rzeczy. Podjechałem z przodu, zatrzymałem się. Podszedłem na ganek; zapukałem w drzwi. I oni nie mieli żadnych dywanów na tej małej, starej podłodze. I matka przeszła przez podłogę, powiedziała: „Ludzie, to jest Brat Bill”, w ten sposób. A ludzie w tym czasie patrzyli w okna, żeby zobaczyć co się stanie.

⁸⁴ I w rogu był ten mały chłopiec, bawił się, trzeciego dnia. Ja się zatrzymałem, nie powiedziałem ani słowa. I przyszedł, spacerując po tej podłodze, włożył swoje małe rączki do moich. Z tym. . . Pił mleko czekoladowe, miał małe wąsy takie *tutaj*, od tego czekoladowego mleka. Włożył swoje ręce do moich, powiedział: „Bracie Bill, jestem doskonale zdrowy”. Ha!

⁸⁵ Tego wieczora, w kościele, ja to powiedziałem. Ja powiedziałem: „Jest gdzieś kaleka dziewczynka, która jest w potrzebie”. Ja powiedziałem: „Kościele, ja nie wiem co te rzeczy oznaczają. Nie mogę wam powiedzieć”.

⁸⁶ I—i tak, ja pracowałem w Służbie Publicznej. I ja pamiętam, że pewnego dnia, mniej więcej tydzień później, zacząłem opuszczać budynek, wychodzić. Pan Herb Scott mieszka tu w mieście właśnie teraz, on był moim szefem. I on powiedział. . . Ja odjeżdżałem. On powiedział: „Billy?”

Ja powiedziałem: „Tak”.

Powiedział: „Zanim odejdziesz, mam tutaj list dla ciebie”.

Ja powiedziałem: „Okay, Herbie. Odbiorę go za minutkę”.

⁸⁷ I—I tak, ja poszedłem, żeby zrobić moją drugą robotę, sprawdzałem. Więc poszedłem, żeby wykonać moją drugą pracę. I kiedy ja to zrobiłem, przypomniałem sobie ten list. I poszedłem, wziąłem go i otworzyłem. I tak to brzmiało: „Drogi panie Branham”, widzicie, mówi, „nazywam się Nail. Jestem pani Harold Nail. Mieszkamy w miejscu zwanym South Boston”. I mówi: „Jeżeli chodzi o wiarę, to jesteśmy metodystami. I zdarzyło mi się przeczytać małą książkę, którą ty napisałeś, pod nazwą: *Jezus Chrystus, Ten Sam Wczoraj, Dzisiaj I Na Wieki*, mała

broszurka. I my mieliśmy w naszym domu spotkanie modlitewne tamtego wieczoru. I my słyszeliśmy o tobie, że odnosisz sukcesy, modląc się za chorych”. I powiedziała: „Ja mam córkę, która cierpi, piętnastolatkę”, powiedziała, „która leży na łożu boleści. I jakoś, nie mogę się tego pozbyć z mojego umysłu, że powinnam cię sprowadzić, żebyś pomodlił się o tę dziewczynę. Czy mógłbyś to zrobić, proszę? Z poważaniem, pani Harold Nail. South Boston, Indiana”.

Ja powiedziałem: „Wiecie, to jest ta dziewczyna. To jest ona”.

⁸⁸ Poszedłem do domu, powiedziałem mojej mamie, powiedziałem im o tym. Ja powiedziałem: „To jest—to jest ta dziewczyna”. I potem, tego wieczoru, w kościele, ja powiedziałem to kościołowi. Ja powiedziałem: „Tu jest to—to—to miejsce”. Ja powiedziałem: „Czy ktoś wie, gdzie jest South Boston?”

⁸⁹ I Brat George Wright, wy wszyscy się z nim znacie, on powiedział: „Bracie Branham, to jest... ja myślę, że to jest na Południu”.

⁹⁰ Więc, następnego dnia dwóch moich przyjaciół i moja żona, która teraz jest, jakiś mężczyzna, i jego żona z Teksasu. Oni, ich nazwisko brzmiało Brace, Ad Brace. On mieszka teraz tutaj, poniżej Milltown, farmer. On był ranczerem na Zachodzie. I on się tutaj przeniósł, żeby być blisko kościoła. I ja się modliłem o jego żonę, i ona została uzdrowiona z gruźliczego stanu. I tak, on chciał zobaczyć jak to się dzieje. Ja powiedziałem: „Chodź ze mną i zobacz, czy to się nie stanie w ten sposób”. Więc ta pani nigdy nie widziała wizji, pani—pani Brace. Więc moja żona poszła ze mną. I Brat Jim Wiseheart, poczciwy starszy, pamiętacie ten kościół, tam, tego starego diakona, on chciał to zobaczyć. Ja wtedy miałem tylko starą terenówkę i ja ich wszystkich tam zapakowałem.

⁹¹ I my pojechaliśmy na dół, poniżej New Albany. I ja znalazłem ten znak, i dowiedziałem się, że to nie był South Boston. To był New Boston. Więc wtedy ja nie wiedziałem gdzie się udać, więc ja wróciłem do Jeffersonville i zapytałem kogoś. I ktoś poszedł na pocztę, oni powiedzieli: „South Boston jest nad Henryville”.

⁹² Więc ja się udałem do Henryville i zapytałem tam. I oni powiedzieli: „Odbij na tę drogę. To było jakieś dwadzieścia cztery kilometry, z tyłu, na tych wzniesieniach, *tutaj*, jest takie małe miejsce. Uważaj, bo to przegapisz”, powiedział, „ponieważ tam jest tylko jeden mały sklep. I w tym sklepie jest poczta i wszystko inne, w środku. South Boston, nad tymi wzniesieniami”. Tam jest siedemdziesiąt kilometrów kwadratowych tych wzniesień, widzisz. I to jest tam, za nimi, na wzgórzach.

⁹³ Więc my jechaliśmy dalej. I nagle poczułem się dziwnie. Po przejechaniu ośmiu albo dziesięciu kilometrów, ja się poczułem naprawdę dziwnie. Ja powiedziałem: „Nie wiem”.

Oni powiedzieli: „O co chodzi?”

⁹⁴ Ja powiedziałem: „Wierzę, że—że Ten, który do mnie mówi, chce do mnie mówić, więc ja będę musiał opuścić samochód”.

⁹⁵ Więc ja wysiadłem z samochodu. I kobiety siedziały kobietom na kolanach, wiecie, i wszystko, w tej małej, starej terenówce. I ja wysiadłem z samochodu i chodziłem w kółko za samochodem. I ja skłoniłem głowę i postawiłem stopę na zderzaku z tyłu samochodu. I ja powiedziałem: „Ojciec Niebiański, co Ty byś chciał, żeby Twój sługa wiedział?” I ja się modliłem. Nic się nie stało. Poczekalem kilka minut. I pomyślałem: „Więc, On . . .” Zazwyczaj tam, gdzie jest taki tłum, ja muszę dojść do siebie. I tak, ja czekałem kilka minut.

⁹⁶ Coś mnie akurat przyciągnęło, spojrzałem tam. Tak się złożyło, że pomyślałem: „Więc, patrz tutaj, tu jest ten stary kościół, on tam stoi”. I jeżeli ty kiedykolwiek tam . . . To jest Kościół Bunker Hill. I ja spojrzałem na Chrześcijański Kościół Bunker Hill, i na tym cmentarzu były nagrobki, bezpośrednio przed kościołem.

⁹⁷ I ja tam poszedłem. Ja powiedziałem: „Więc wy wszyscy dostaliście te listy”. Ja nigdy wcześniej, w moim życiu, nie byłem w tym kraju. Nigdy nie byłem tam, wyżej, nigdzie, w moim życiu. I ja powiedziałem: „Weźcie ich imiona i cyfry, i chodźcie tutaj, i zobaczcie czy to nie jest to samo, na tym nagrobku”. I tam było dokładnie to. Ja powiedziałem: „To jest to. Jesteśmy teraz na właściwej drodze”. Ja powiedziałem: „To był Anioł Pański”. Widzicie, przeszedłem koło tego i nie wiedziałem o tym. Więc, och, On jest doskonały.

⁹⁸ I tak, my jechaliśmy dalej i dalej. Bezpośrednio spotkałem mężczyznę i powiedziałem: „Czy może mi pan powiedzieć gdzie jest South Boston?”

⁹⁹ On powiedział: „Skręć w prawo i w lewo”, wiecie, i tak dalej, tym podobne. I my po prostu jechaliśmy dalej.

¹⁰⁰ Więc po jakimś czasie dojechaliśmy, ja to zauważyłem, dojechałem do małego miejsca. I tam była pewnego rodzaju wioska, coś takiego. I—i ja spojrzałem. Ja powiedziałem: „To jest to. To jest to, właśnie tam”. Ja powiedziałem: „Tam jest ta . . . Tam, tam jest ta żółta witryna sklepowa”. I ja powiedziałem: „Więc, patrzcie. Wyjdzie stamtąd człowiek w niebieskim kombinezonie, w białej, sztruksowej . . . albo żółtej, sztruksowej czapce, białe wąsy, i powie mi gdzie iść. Jeżeli tak nie będzie to ja jestem wielkim baśniarzem”.

¹⁰¹ I tak, oni wszyscy czekali. I—i ja pojechałem dalej, za to miejsce. I kiedy po prostu jechałem z przodu, wyszedł mężczyzna

z niebieskim kombinezonem i żółtą, sztruksową czapką, i białymi wąsami. A pani Brace zemdliała w samochodzie, widząc, że to się stało w ten sposób.

Ja powiedziałem: „Proszę pana, niech pan mi powie gdzie jest Harold Nail”.

On powiedział: „Tak, proszę pana”. Powiedział: „Czy przybył pan z Południa?”

Ja powiedziałem: „Tak, proszę pana”.

¹⁰² On powiedział: „Pan już tamtędy przejechał. Jakies osiemset metrów w dół tej drogi, niech pan skręci w pierwszą drogę w lewo. Pojedzie pan w górę i zobaczy pan dużą, czerwoną stodołę, i tam pan skręci, przy tej czerwonej stodole”. Powiedział: „To jest drugi dom po pańskiej prawej stronie, kiedy pan skręci do takiej drogi jak alejka”.

Ja powiedziałem: „Tak, proszę pana”.

On rzekł: „O co chodzi?”

Ja powiedziałem: „On ma cierpiącą córkę. Prawda?”

On powiedział: „Tak, proszę pana. Ma”.

¹⁰³ Ja powiedziałem: „Pan ją uzdrowi”. I ten stary człowiek zaczął płakać. Widzicie? On tego nie wiedział. I tak, on był włączony w tę wizję. On nie wiedział co się działo.

¹⁰⁴ Ja się odwróciłem. Jeszcze raz jakoś ocuciliśmy panią Nail. I pojechaliśmy tam, weszliśmy na podwórze. Wyszliśmy z samochodu, zaczęliśmy wchodzić. Zaczęliśmy wchodzić do tego miejsca, do . . . wiecie, do miejsca, gdzie to było. I tęga, młoda kobieta podeszła do drzwi. Ja powiedziałem: „Oto ona”. Widzicie?

I tak, ona powiedziała: „Jak się masz?”.

I ja powiedziałem: „Jak pani się miewa?” Ja powiedziałem: „Ja jestem—ja jestem Brat Bill”.

¹⁰⁵ „Och”, ona powiedziała, „Ja—ja—ja tak myślałam, że to ty”. Ona powiedziała: „Dostałeś mój list?”

Ja powiedziałem: „Tak, proszę pani, dostałem”.

Ona powiedziała: „Jestem pani Harold Nail”.

¹⁰⁶ Ja powiedziałem: „Więc, cieszę się, że panią poznałem, pani Nail. A to jest po prostu mała grupa, która ze mną przyjechała, żeby się pomodlić za pani małą dziewczynę”.

Powiedziała: „Tak”.

Ja powiedziałem: „Ona ma zostać uzdrowiona”.

¹⁰⁷ Ona powiedziała: „Co?” I jej usta zaczęły drżeć. Ona zaczęła płakać.

¹⁰⁸ Ja powiedziałem: „Tak, proszę pani”. I ja nie wiem; ja się przy tej kobiecie nie zatrzymałem.

¹⁰⁹ Szedłem dalej korytarzem i moja grupa szła za mną. Kiedy otworzyłem drzwi z prawej strony korytarza, duży, stary, wiejski dom, otworzyłem drzwi, pojawiła się żółta gaze- . . . albo żółte papiery na ścianie, czerwone postacie; znak: „Boże błogosław nasz dom”; stare, mosiężne łóżko z baldachimem; piec — koza stał po lewej. I tam było malutkie łóżeczko, stało tam, w którym leżała ta dziewczyna, która wyglądała jak chłopak.

¹¹⁰ Wtedy coś się stało. Byłem w rogu pokoju, obserwując, jak moje ciało idzie do tego łóżka. I ja położyłem ręce na jej brzuchu, dokładnie tak, jak Pan powiedział. I kiedy ja to zrobiłem, kiedy pani Nail weszła do pokoju i zobaczyła to, znowu upadła na podłogę, zemdląca. Ona była jakąś słabą osobą i ona znowu zemdląca na podłodze. I Brat Nail próbował się nią zająć. I stary Brat Jim, stał tam, mówiąc: „Błogosławie Pana”, trzymając złożone ręce, gdybyście wy wszyscy wiedzieli jak on się zachowywał. I tak, ja wtedy na to spojrzałem i ja to zobaczyłem.

¹¹¹ I ja położyłem na nią ręce lub na jej brzuchu, w *ten* sposób. Ja powiedziałem: „Panie, robię to na polecenie tego, co ja myślę, że jest Bogiem, który mi mówi, żebym to zrobił”. I mniej więcej w tym czasie ona zaczęła płakać i ona podskoczyła.

¹¹² A oni właśnie podnieśli panią Nail na nogi. Ona się właśnie obudziła, po tym jak zemdląca.

¹¹³ I kiedy dziewczyna wyskoczyła z łóżka, wtedy nogawka jej piżamy na prawej nodze podniosła się, dokładnie tak, jak to było pokazane w wizji. I tam było okrągłe kolano dziewczyny zamiast chłopięcego.

¹¹⁴ I pani Nail znowu zemdląca. Widzicie? Ona zemdląca. Ona zemdląca trzy razy.

¹¹⁵ I ta dziewczyna wyszła stamtąd, w tym pokoju. I weszła do swojej garderoby, płacząc, i ubrała swoje kimono, wróciła z powrotem, czesząc swoje włosy. Swoimi . . . tymi niesp- . . . I jej—jej jedna ręka też była sparaliżowana, po prawej stronie. Cesała włosy tą niesprawną ręką.

¹¹⁶ Ona wyszła za mąż, ma kilkoro dzieci. Ona nazywa się, ja nie wiem jak ona się teraz nazywa. Ale Nail, każdy by mógł wam powiedzieć, Harold Nail.

¹¹⁷ I te wizje, to prawda. [Puste miejsce na taśmie—wyd.] Ja bym to mógł wziąć i zabrać cię do ludzi, którzy by napisali wiele książek o tych rzeczach, które się wydarzyły. Więc, to jest prawda, Bracie Vayle.

¹¹⁸ Ja zawiodę; ja jestem człowiekiem. Ja od samego początku jestem nieudacznikiem i bardzo słabym substytutem sługi Chrystusa.

[Puste miejsce na taśmie—wyd.]

¹¹⁹ [Brat Vayle mówi: „Przeliterować Merrell?”—wyd.] M-e-r-r-e-l-l. [„Ja myślałem, że to było tam. Tak”.] Czy to już są teraz wszystkie? [„Nail to jest N-e-i-l?”] N-a-i-l. [„Brace, B-r-a-c-e?”] B-r-a-c-e, Ad, Ad Brace. [„Teraz myślę, że mam je wszystkie. Jeszcze minutkę. Graham Shelling?”] Graham, G-r-a-h-a-m. [„To tam jest ‘n’”.] S-n-e-l-l-i-n-g. [„Och, Snelling. Teraz to mamy”.]



WIZJE WILLIAMA BRANHAMA POL60-0930
(Visions Of William Branham)

To Przesłanie Brata Williama Marriona Branhama, zostało pierwotnie wygłoszone w języku angielskim w piątek rano, 30 września 1960, w Campaign Office, Jeffersonville, Indiana, U.S.A. Zostało ono przepisane z nagrania na taśmie magnetofonowej i wydrukowane w pełnym brzmieniu w języku angielskim. Niniejszy polski przekład został wydrukowany i jest rozpowszechniany przez Voice Of God Recordings.

POLISH

©2019 VGR, ALL RIGHTS RESERVED

VOICE OF GOD RECORDINGS, EUROPEAN OFFICE
P.O. Box 78, 9520 AB NIEUW-BUINEN, NETHERLANDS

VOICE OF GOD RECORDINGS
P.O. Box 950, JEFFERSONVILLE, INDIANA 47131 U.S.A.

www.branham.org

Informacja o prawach autorskich

Wszelkie prawa zastrzeżone. Książka ta może być wydrukowana na domowej drukarce, do użytku osobistego. Może być również bezpłatnie rozdawana jako narzędzie do szerzenia Ewangelii Jezusa Chrystusa. Książka nie może być sprzedawana, powielana na dużą skalę, zamieszczana na stronach internetowych, umieszczana w systemach wyszukiwania, tłumaczona na inne języki, ani wykorzystywana do pozyskiwania środków finansowych bez pisemnej zgody Voice Of God Recordings®.

W celu uzyskania dalszych informacji lub otrzymania innych dostępnych materiałów, prosimy o kontakt:

VOICE OF GOD RECORDINGS, EUROPEAN OFFICE
P.O. Box 78, 9520 AB NIEUW-BUINEN, NETHERLANDS

VOICE OF GOD RECORDINGS
P.O. Box 950, JEFFERSONVILLE, INDIANA 47131 U.S.A.
www.branham.org